Wydanie wieczorne.

Cena 4 halerzy.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12 tej w południe o godz. 6-tej wiecz.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, tylko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 2. Od miejsca wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite du Travise, John F. Jones & Cie.

Nr. 55. Kraków, środa 6 lutego 1907 r. ROK XV.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 5 lutego.

— **Zwiedzający Wawel** żalą się na zawód jaki ich spotyka z powodu, że na pierwszem i drugiem piętrze zamku, dziesięć najpiękniejszych sal jest zamkniętych. Z liczby ich część zajęta jest na kancelarje restauracji Zamku, część zaś na biura meljoracyjne. Należy zatem ostrzedz publiczność, aby się nie fatygowała napróżno, skoro nie ma co do zwiedzania.

— **Żydowskie oszustwo.** W Krakowie zmarł w grudniu zeszłego roku Władysław Dębski, właściciel domu pod l. 27 przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu. Sp. Dębski pozostawił 2 braci, jako naturalnych spadkobierców, z których jeden zamieszkały jest w Krakowie, drugi, b. uczestnik powstania, poszedł w świat, gdzie mu się nie świetnie powodzi. Ostatnio przebywał w Rumunii, o czem dowiedzieli się żydzi mieszkający w domu przy ul. Bożego Ciała 27. Salomon Glasmann i dwóch spólników. Pojechali więc do Itzkan, wyszukali Dębskiego i sprowadzili go do Itzkan pod pozorem pożegnania się z bratem, który jedzie do Ameryki. Tu kupili mu ubranie gdyż był obdarty i wyjawili w końcu, że brat jego Władysław nie przyjechał, bo umarł. Na uwagę Dębskiego, że musiał po zmarłym zostać majątek, żydzi przedstawili stan jego jako niekorzystny, obdłużony, objaśniając, że wydobycie tegoż będzie dużo kosztować. Objawili też gotowość „marny ten spadek“ nabyć, ofiarując Dębskiemu jednorazowo 1000 koron i 20 koron tygodniowej renty dożywotniej, przyczem spoili go kilkakrotnie. Prawie bezwiednie podpisał w końcu Dębski cesję spadku na rzecz żydów, wystylizowaną po niemiecku. Kiedy żydzi odjechali, Dębski nie przywykły do posiadania większej kwoty, począł się bawić, czem zwrócił uwagę na siebie miejscowej policji. Dowiedziawszy się o faktycznym stanie rzeczy, odebrano Dębskiemu 500 koron, jakie jeszcze posiadał, złożono w kasie oszczędności, wydzielając mu po 40 koron tygodniowo i odesłano do Krakowa. Tutaj zajęła się tą sprawą kancelarja mecenasa dra Kwiecińskiego, której klientem jest drugi brat Dębskiego i skierowała sprawę na drogę karną. W areszcie śledczych osadzono więc Salomona Glasmanna, przeciw któremu wdrożono dochodzenie karne o zbrodnię oszustwa. Jeden żyd uciekł.

— **Bezimienna deputacja.** W „Naprzodzie“ czytamy:

„W sobotę w redakcyi „Naprzodu“ zjawiła się deputacya urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, celem złożenia podziękowania tow. Daszyńskiemu i redakcyi „Naprzodu“ za pomoc w walce przeciw nadużyciom (?) przez zarząd tej instytucyi spełnianym. Członków deputacyi przedstawił p. Tadeusz Majewski, poczem jeden z członków deputacyi przemówił w następujące słowa:

„Czcigodny panie pośle i Szanowni panowie! Z głębi serca płynąca wdzięczność w te progi nas zawiodła, aby módz Ci czcigodny panie pośle i Wam szanowni panowie za Waszą niezłomną i pełną cywilnej odwagi działalność jaką w imię praw naszych i prawdy od tylu lat prowadzicie, dzięki złożyć.

Z rumieńcem wstydu prosimy Was panowie, darujcie nam nasze podpisy, pod wszelakimi adresami lojalności lub protestami umieszczane. My i większość naszych kolegów, dając je, zrobiliśmy to z jedynej obawy znalezienia się na bruku z rodzinami naszemi, obawa głodu i nędzy, jakie w przeciwnym razie jedynie byłyby naszym udziałem, ręką naszą i większości kolegów naszych kierowały. Im dajemy podpisy, Wam przynosimy wdzięcznością przepełnione serca. Czem chata bogata — tem rada; cha ty nasze ubogie, ale długu wdzięczności nie zapomnimy, wdzięczność zaś naszą Tobie, czcigodny panie pośle, w niedalekiej przyszłości spłacimy. Wybory się zbliżają, to też ta kartka wyborcza w rękach naszych do spłacenia zaciągnięte go względem Ciebie długu nam posłuży i Tobie ją, czcigodny panie pośle, wraz z większością naszych kolegów złożymy“.

Następnie zabrał głos znany p. Majewski, który zakończył swoją przemowę takim frazesem: „były, a z Boga (!!) pomocą przyszły poseł Ignacy Daszyński niech żyje!“

Jak widzimy, pan Daszyński bardzo zręcznie sobie urządza reklamę wyborczą. A i ci bezimienni deputaci, którzy kładą swoje podpisy na protestach skierowanych przeciwko p. Majewskiemu, a potem idą razem z nim pokłonić się „Naprzodowi“ i p. Daszyńskiemu, są szczególnym okazem cywilnej odwagi... A może cała ta delegacja istniała tylko w wyobraźni p. Majewskiego i redaktorów „Naprzodu“ skłonnych jak wiadomo do wschodniej przesady? Sprawozdanie socjalistycznego pisemka nie wspomina ani słowem o tem, w jaki sposób p. Daszyński odpowiedział na te bezimienne hołdy. Czyżby trybun nie skorzystał z okazji, aby zarekomendować swej kandydatury, w gruncie rzeczy bardzo wątpliwej? Doprawdy, dziwniejsza jest ta wstrzemięźliwość p. Daszyńskiego, niż bezimienność deputacyi... W każdym razie humbug wyborczy socyalistów, wzbogacił się o jeden dobry nawał...

— **O dorożkach krakowskich** słów kilka: Kraków jest podzielony na dwie strefy: zimową przeznaczoną dla sanek, i tramwajową, któ rędy mogą jeździć tylko fjakry konne. Ten podział sprawia, że właściwie używanie dorożek jest niemożliwe. Bo ulice zaśnieżone i wolne od śniegu krzyżują się nieustannie i nieszczęśliwy pasażer znajduje się często w położeniu ludzi podróżujących końmi na wiosnę, którzy wyjechawszy rano saniami, muszą w południe przesiadać się do wózków... Ponieważ ulice, któremi przechodzi tramwaj, muszą być uwolnione od śniegu, przeto zarząd miasta powinien do tego zastosować swój plan czyszczenia ulic i uprzątnąć śnieg na głównych linjach ruchu, tak, aby dostęp dorożką był tam możliwy. Skoro tylko bowiem zaczyna się odwilż, powstają na ulicach gdzie śnieg pozostawiono takie wyboje, że jazda tamtędy dorożką jest nietylko bardzo niemiła, ale nawet niebezpieczna, a do rożkarze nie chcą wprost jeździć takiemi ulicami. I na odwrot, szurowanie saniami po bruku może nabawić choroby nerwowej i jest męczarnią dla koni. Tak więc komunikacja po mieście, o ile nie odbywa się pieszo, jest w obecnej porze połączona z poważnemi przeszkodami. Nie dość na tem, dorożkarze nasi, w ogóle nie zbyt uprzejmi zwłaszcza wobec kobiet, teraz z podwójną niechęcią przyjmują pasażerów. Coraz częściej staje się potrzebną interwencja policji. Woźnice udają często, że są zajęci, na wołyań nie słuchają, a przed pasażerami, od których nie spodziewają się większych napiwków, wprost uciekają. Oprócz tego, stacje krańcowe, w odleglejszych stronach miasta położone, są zwykle puste. Dorożkarze raz zjechawszy z tych stanowisk, już tam nie wracają, ale wy szukują sobie „gości“ jeżdżąc zwolna po śródmieściu. Również nocne stanowiska są często nie obsadzone, a wynalezienie dorożki nocną porą, i skłonienie dorożkarza, aby pojechał po „gościa“, gdzieś dalej, nie należy do łatwych przedsięwzięć...

Tym nadużyciom może jedynie kres położyć ściślejsza i częstsza kontrola organów policyjnych i magistrackich, a nieuprzejmość „mistrzów bata i kozła“ należy poskromić w odpowiedni sposób. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że taksa dorożkarska jest w Krakowie cokolwiek za niska. Opłata 40 h. za kurs, jest odpowiednia dla śródmieścia i przyległych ulic, ale jazdy w odleglejsze krańce miasta, weźmy dla przykładu przestrzeń z rogatki Warszawskiej do rogatki zwierzynieckiej, powinny być wyżej wynagradzane. Wielu dorożkarzy zaczyna reformować swoje wehikuły. Mamy już dużo dorożek na gumach, dobrze zaprzężonych i czysto utrzymanych. Te wkłady należałoby uwzględnić, i przyznać takim dorożkom I klasy cokolwiek wyższe wynagrodzenie. Najlepiejby zaś było wprowadzić mechaniczne taksimetry, które przyjęły się już we wszystkich większych miastach. Taksimetr usuwa możność nadużyć ze strony dorożkarza, wskazuje dokładnie cenę każdego kursu, i jest dla tego równie dogodnym dla woźniców jak i dla podróżnych. Byłaby to reforma pożyteczna i poniekąd kulturalna, a przytem nikogo nie krzywdząca. Polecamy ją uwadze czynników kompetentnych.

— **Z teatru ludowego.** Powodzenie ostatnich kilku przedstawień, a w szczególności niedzielnych skłoniło dyrekcję teatru ludowego do zaniechania na razie wycieczek na prowincję, aż do ukończenia karnawału i w bieżącym tygodniu pozostaje teatr ludowy w Krakowie. Próby z najbliższej premiery odbywają się od kilku dni. Premierą tą będzie nie nowy wprawdzie lecz w każdym razie od lat 20 nie grany w Krakowie dramat w 5 aktach a 7-miu obrazach Octava Feuilleta p. t. „Miłość ubogiego młodzieńca“. Dramat ten grany we Lwowie z olbrzymiem powodzeniem 36 razy z

rzędu, wystawia teatr ludowy w najliższy czwartek t. j. dnia 7-go lutego br. o godzinie 7½ wieczorem.

— **Omyłka druku.** We wczorajszem sprawozdaniu z „Rycerzy Północy“, czytać należy zamiast „dyskrecja uczucia p. Wysockiej“, — „ekspresja uczucia..“

— **Z karnawału.** Dziś wieczorem odbędzie się w salach „Zjednoczenia“ i „Eleuterji“ zabawa taneczna, którą urządza grono młodzieży akademickiej. Wstęp tylko za zaproszeniami. Stroje wieczorowe. Początek o g. 9 wieczorem (Rynek l. 17 II).

Dnia 7 lutego odbędzie się w sali “saskiej„ zabawa maskowa. Wstęp tylko za zaproszeniami.

— **Kronika policyjna.** Policja aresztowała 50 lat liczącą Annę Wojtaszek z Bronowic za awanturę, jaką urządziła w kościele S. S. Felicjanek.

W Rynku głównym zaopiekowała się policja 57-letnim Józefem Kardulą. cieślą. Pijanemu aż do utraty przytomności Karduli dano bezpłatne pomieszczenie aż do wytrzeźwienia.

— **Na Herbaciarnię ludową** przy ul. św. Krzyża l. 10, złożyli na ręce p. profesora D. Pareńskiego znaczniejsye datki: hr. Jadwiga z Potockich Braniocka 50 kor., p. Jerzmanowski 100 kor., za które to dary składa Zarząd Herbaciarni ludowej serdeczne „Bóg zapłać“.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego odbędzie się we środę dnia 6 b. m o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłowska l. 4). Porządek dzienny następujący: Przedstawienie chorych; prym. dr. Borzęcki: „O leczeniu ostrego wiewióra u mężczyzn“.

— **Eugeniusz d'Albert** wystąpi z koncertem w piątek 15 lutego. Program obejmuje między innemi sonaty Chopina, Bethovena i fantazję Schumana prócz wielu nowszych utworów.

— **Sprawy miejskie.** Komisja węglowa na wczorajszem posiedzendiu pod przewodnictwem R. m. Beringera uchwaliła podnieść z dniem dzisiejszym cenę węgla z miejskiego składu na 90 hal. za cetnar cłowy. Podniesienie ceny spowodowała ogólna zwyżka cen węgla na targu oraz wzmocnienie kontroli nad służbą, rozwożącą po mieście węgiel z miejskiego składu, która obowiązaną jest pod rygorem utraty miejsca, roznosić węgiel bez żadnej osobnej dopłaty. Leży zatem w interesie tak miejskiego składu, jak niemniej i kupującej publiczności, aby nietylko nie płaciła za węgiel drożej, ponad ustanowioną cenę 90 hal. za cet. cł., lecz owszem, aby w razie żądania służby jakiejkolwiek dopłaty za zniesienie węgla, zawiadamiała o tem natychmiast, bądź funkcjonarjusza, kontrolującego sprzedaż przy każdym wozie, bądź zarząd miejskiego składu węgla, bądź sekretarjat prezydjalny w Magistracie.

Komisja administracyjna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem I Wiceprezydenta m. Chylińskiego. Komisja obradowała nad projektem uregulowaniem płac i stosunków służbowych funkcjonarjuszy Akcyzy miejskiej i przyjęła w tym względzie projekt, wypracowany przez Magistrat w redakcji Komitetu wybranego ad hoc z łona komisji administracyjnej. Następnie załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Z sali sądowej.

Złodziej nałogowy 35 lat liczący Tomasz Zakrzewski, wyrobnik, karany już 25 razy za kradzież, stawał dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył radca dr. Trzaskowski. Zakrzewskiego pochwycono wieczorem 20 sierpnia r. z. w szafie u szynkarza Leiba Bribrama w Krzyżanowicach. Z szafy tej zabrał już płaszcz damski i wyrzucił go przez okno, zamierzając toż sa mo uczynić z resztą rzeczy. W szafie znajdowała się także książeczka kasy oszczędnośc na 1.400 koron i korale wartości 80 kor. W chwili kiedy Zakrzewski był przy robocie, wszedł Bribram, zaświecił zapałkę i spostrzegł złodzieja. Przychwycono go i znaleziono przy nim dłutko, obcęgi i wytrychy. Aresztowany przez żandarma podał nazwisko fałszywe, Józefa Kubasa.

Zakrzewski przed trybunałem twierdził że był pijany, do izby wszedł przez pomyłkę, sądząc że wszedł do szynku. Nie miał jak powiada zamiaru kradzieży, wszedł zaś drzwiami, a nie przez okno, jak utrzymuje Bribram.

Po przeprowadzonej rozprawie, ogłosił przewodniczący wyrok mocą którego skazano Zarzewskiego za nałóg kradzieży na 6 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Prognoza: Przeważnie pogodnie, słab e wiatry, nocą chłodno, w dzień łagodnie, pogoda słabnąca.

Telegramy.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie toczyła się dziś w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą o poborze rekruta.

Poseł Issekutz (z partji konstytucyjnej), polemizował z wczorajszymi wywodami mowców stronnictwa niezawisłości i oświadczył, że zbyteczną jest rzeczą podnosić dziś żądania narodowe, albowiem przy obradach nad ustawą wojskową i podwyższenia liczby rekruta, eo jest rzeczą konieczną, będzie można postawić warunki, pod którymi ustawy mają być uchwalone. Mowca oświadcza w końcu, że jest zwolennikiem ugody z r. 1867.

Paryż. „Figaro“ donosi, że zmarły bankier Osiris zapisał dla instytutu Pasteura 25 milionów franków. Zmarły, którego majątek wynosił 50 milionów, poczynił inne także legaty na cele doroczynne. Wykonawcą testamentu zamianował Osiris b. prezydenta Loubeta.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj pismo odręczne cesarza w sprawie dymisyi Polonyego i nominacyi nowego ministra sprawiedliwości. Pismo do Polonyego opiewa: Kochany Polonyi! Na propozycyę mego węgierskiego prezydenta ministrów uwalniam pana na własną jego prośbę ze stanowiska węgierskiego ministra sprawiedliwości w uznaniu zasług pań skich położonych na tem stanowisku.

Berlin. Powołanie Reichstagu zamierzonem jest na 19 lutego,

Fortzheim. Przy wyborze ściślejszym wybrany narodowy liberat Neuner, przeciw kandydatowi centrum Pesteloca, o którego wyborze wczoraj mylnie doniesiono.

Wybory w Rosji.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Przy wyborze wyborców z wielkiej własności wybrano: prezesa „związku prawdziwie ruskich ludzi“ ks. Szerbatowa, ks. Aleksego Golicyna i hr. Gudowicza. Kandydaci partji pokojowego odrodzenia Szipow, Duchowski i ks. Paweł Dołgoruki (młodszy) pozostali w mniejszości. Wybory nie są jeszcze ostateczne, bo były to wybory 1° stopnia ostateczny rezultat może się jeszcze zmienić.

Petersburg. „Ruś“ donosi z Moskwy: Panuje powszechne przekonanie, że wczorajsze wybory rostrzygnęły o rezultacie wszystkich wyborów w mieście i gubernii. Będą przeważnie wybrani kadeci, którzy jednak jeden lub dwa mandaty odstąpić będą musieli socjalistom.

Zatarg Japońsko-Amerykański.

Londyn Do Timesa telegrafują z Waszyngtonu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa uda się dzięki interwencyi Roosewelta, załatwić zatarg z Japonią, wywołany skutkiem zabronienia przez władze kalifornijskie dzieciom japońskim uczęszczania do szkół publicznych w Kalifornji. Prezydent zamierza podobno odwołać się wprost do władz stanu Kalifornji aby w imię zdrowego rozsądku i patrjotyzmu, uporu w tej sprawie zaniechały. Taki sposób działania nie ma jeszcze precedensu w historji Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Ministerjum spraw zagranicznych potępia wrzawę wszczętą przez prasę nowojorską z powodu rzekomo grożącej Stanom Zjednoczonym wojny z Japonią, uważając ją za bezpodstawną oraz szkodliwą dla rokowań, prowadzonych obecnie w celu polubownego załatwienia zatargu.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. W kołach parlamentarnych słychać, że kilku członków partyi socyalno-radykalnej, interpelować chce dziś w Izbie z powodu okólnika min. Brianda w sprawie nabożeństw kościelnych. Prasa radykalna upatruje w okólniku nowe ustępstwa dla Watykanu. Dyskusja w Izbie będzie prawdopodobnie bardzo żywa.

Paryż. Duchowieństwo przyjęło okólnik ministra Brianda z żywem zadowoleniem. Współpracownikowi „Echo de Paris“ oświadczono w kancelarji arcybiskupiej, że okólnik zawiera w głównych zasadach uznanie żądań biskupów, i wyrażono zadowolenie z powodu pojednawczego stanowiska ministra Brianda.

Paryż. Paryscy księża odbyli zgromadzenie, na którem obrad owano nad zawarciem kontraktów o wynajem kościołów na nabożeństwa. Podobno kardynał Richard zamierza imieniem dyecezyi zawrzeć kontrakt z prefektem Sekwany.

Wielki zapis

Paryż La Presse donosi, że zmarły wczoraj bankier Osiris zapisał kilka miljoner franków na instytut Pasteura.

Katastrofa w kopalni

Nowy Jork. Telegram z miasta Elkius w stanie Wirginia donosi, że skutkiem eksplozji w kopalni węgla zginęło 80 górników przeważnie cudzoziemców.

Z tygodnia muzycznego.

Z muzycznych zdarzeń ubiegłego tygodnia największy interes przedstawiał występ Bronisława Hubermana. Gość dawno już niesłyszany, zatem podwójnie zajmujący, zwłaszcza, że wraca w aureoli sławy zdobytej na szerszej arenie światowej. Różnica bardzo znaczna i bardzo na korzyść widoczną jest od pierwszej chwili. Artysta pozbył się pewnych zewnętrzności, manier wirtuozowskich na korzyść spokoju, pogłębienia, zmężnienia swej sztuki. Dostępnemi mu się stały dalsze i głębsze plany sztuki klasycznej, gdzie posuwać się mógł systematycznie oparty na swej dużej i gruntownej wiedzy technicznej, szczęśliwie uposażony przez swe muzykalne poczucie tonem ciepłym, niezmiernie czystym i miękkim. Słucha się Hubermana z przyjemnością artystyczną, mąconą zaledwie może niezupełnie zaspokojoną chęcią dosłuchania się w jego grze tonu bardziej własnego, osobistego, któryby każdej chwili można określić ściśle: tak gra Huberman. Jest to już jednak ten szczyt wymagań, popsutych i przeczulonych przez poznanie zjawiska tak wszechstronnie skończonego jak Ysaye.

Koncertowi dobroczynnemu P. P. Ekonomek poświęcić można słów niewiele, jakkolwiek bowiem poziom tego rodzaju produkcyi podniósł się w Krakowie znacznie w porównaniu z niedaleką jeszcze przeszłością, należą one jednak zawsze raczej do dziedziny życia towarzyskiego, nie mu zycznego. Piątkowemu koncertowi nadawał cechę zasadniczą występ p. Pelagii Skarbkównej, posiadającej więcej przymiotów dystynkcyi muzykalnej i odczucia niż wokalnych. Orkiestra dyr. Hocka okazała się godną swego poziomu, dobrze znanego, panowie Przeorski i Śliwiński, pierwszy pianista, drugi skrzypek obudzili wrażenie sympatyczne swoją młodością dobijającą się skutecz nie do góry.

W końcu, sięgając najdalej wrażenia tygodnia należy wspomnieć o występie artysty opery wiedeńskiej Leopolda Demutha. Dużej miary i ciekawy ten artysta wzbudził jednak zachwyty trochę nieproporcyonalne do wartości wrażeń artystycznych koncertu, dlatego trzeba jego wystąpem zająć się szczegółowiej. Demuth jest ozdobą opery wiedeńskiej i słusznie, gdyż posiada warunki sceniczne doskonałe, głos jak na Niemca stosunkowo bardzo piękny i silny. Ale, jak większość śpiewaków niemieckich — nawet z imionami bardzo sławnymi — jest niedouczony. Jestto może już właściwość gardeł niemieckich, że temu co Włoch, prawie bez nauki z natury poprostu trafia doskonale, opierają się i nie mogą podołać Demuth posiada więc w swojej sztuce śpiewaczej niedostatki dość znaczne, które długoletnią rutyną umie przed niewtajemniczonymi ukryć wcale może skutecznie. Jego *mezza voce* nie brzmi tak, jakby brzmieć powinna w stosunku do *forte*, *piano* w tonach górnych przychodzi mu z trudem, albo opuszcza się na falset, *decrescendo* nie upozowane na oddechu rwie się i nie dochodzi do piana. Najlepszym dowodem tych braków był bardzo charakterystyczny ustęp w drugiej części ballady Loewego "Herr Olaf" z frazami kończącemi się czterokrotnie na wysokiem e. Słowa pierwszej frazy brzmią: "Sag an, mein Sohn und sag mir gleich, warum du bist so blass und bleich," a zarówno informacya autora, jak charakter dramatyczny wymagają, by frazy w całości i do końca wykonane były pianissimo. Wiedeński śpiewak bojąc się pianissima na wysokiej pozycyi przeskakiwał nagle na słowach "gleich" i "bleich" w fortissimo, rażące swoją brutalnością i zupełnym brakiem uzasadnienia deklamacyjnego. Jeżeli choćby tylko ten efekt nie przeszkadzał krajkowskim znawcom zachwycać się bezwzględnie produkcyą śpiewaka wiedeńskiego, można im tylko powinszować dobrego smaku. Częste jednak występy gwiazd firmamentu śpiewaczego niemieckiego może jednak i u nas nareszcie wzbudzą przekonanie, że między znakomitością niemiecką, a średnio wykształconym śpiewakiem włoskim, czy uczonym we Włoszech, albo metodą włoską, jest jeszcze w większości wypadków różnica dość znaczna..... oczywiście na korzyść drugiego. *ł.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.